Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 326. Kraków, wtorek 23 lipca 1907 r. Rok XV.

Syllabus Piusa X.

Wiele hałasu w prasie liberalnej i żydowskiej narobiło wydanie nowego syllabusa, czyli spisu zdań i opinii potępionych przez kongregacyę inkwizycyi i indeksu.

Prasa żydowska usiłuje przedstawić nowy Syllabus, jako „prowokacyę" nowożytnej wiedzy i równoczesnych pojęć religijnych. Tymczasem opinje potępione dotyczą prawie wyłącznie kwestyi teologicznych, przedewszystkiem egzegezy pisma świętego, o ile zaś Syllabus wkracza w dziedzinę świecką, staje właśnie na stanowisku zupełnie zresztą naturalnem, że kościół nie występował i nie występuje przeciwko prawdzi wej nauce.

Syllabus konstatuje, że rozum ludzki w badaniach ostatecznych przyczyn rzeczy popada nierzadko w błędy, które są tem zgubniejsze, jeżeli dotyczą interpretacyi pisma św. i głębokich i subtelnych tajemnic wiary. „Jest jednak boleśniejszem, że znajdują się i między katolikami pisarze, którzy przekraczając granice przez Kościół święty ustalone, w imię roztrząsań historycznych szukają w nauce wiary takie go postępu, który sam przez się jest zgubnym. Aby więc tego rodzaju błędy, które codziennie rozszerzają się między wiernymi, nie zakorzeniły się w ich umysłach, i nie skaziły czystości wiary, uznał Ojciec święty Pius X za potrzebne napiętnować i potępić te najważniejsze błędy."

Orzeczenie św. inkwizycyi, złożonej z kardynałów i generalnych inkwizytorów, potępiające 65 zdań przeciwnych nauce Kościoła w rzeczach wiary i obyczajów, zatwierdził Papież Pius X dnia 4 bm.

Z dekretu tego, ogłoszonego przez notaryat papieski zamieszczamy najważniejsze zdania, uznane za błędne.

Zaczynamy od ustępu 14, ponieważ poprzednie dotyczą egzegezy pisma świętego.

14) W wielu opowiadaniach podali ewangeliści nie tyle prawdę, ile to, co uważali za pożyteczniejsze dla czytelników, choćby to było fałszem.

15) Ewangelie były rozszerzane i uzupełniane przez dodatki i ulepszenia aż do czasu ustalenia się kanonu, a w skutek tego z pierwotnej nauki Chrystusa pozostał zaledwie słaby i nieznaczny ślad.

16) Opowiadania św. Jana nie są historycznemi, lecz tylko mistycznemi rozmyślaniami. W jego ewangelii zawarte mowy są teologicznemi roztrząsaniami o tajemnicy odkupienia pozbawionemi historycznej prawdy.

19) Innowierczy komentatorzy wiernej objaśnili prawdziwą treść pisma św. niż katoliccy badacze.

20) Objawienie nie mogło być czemś innem jak tylko uświadomieniem sobie przez człowieka jego stosunku do Boga.

21) Objawienie, które jest przedmiotem wiary katolickiej, nie zostało zamknięte ze śmiercią apostołów.

23) Może zachodzić, i w rzeczywistości zachodzi sprzeczność między faktami, wspomnianymi w piśmie św. a nauką Kościoła, na nich opartą, krytyk więc może odrzucić jako fałszywe fakty, w które kościół z całą stanowczością wierzy.

27) Boskości Chrystusa nie można zapomocą ewangelii udowodnić, jest ona dogmatem, wysnutym z pojęcia Messyasza.

29) Należy przypuszczać, że Chrystus, jak go historya przedstawia, był daleko podrzędniejszą osobą, niż ten Chrystus, który jest dziś przedmiotem wiary.

30) Nauka o Chrystusie, którą św. Paweł, Jan i sobory w Nicei, Efezie i Chalcedonie nam przekazały nie jest tą samą, którą Chrystus głosił.

35) Chrystus nie zawsze miał świadomość swej mesyanicznej godności.

36) Zmartwychwstanie nie jest historycznym faktem, lecz tylko nadprzyrodzonem zdarzeniem, nie dającem się udowodnić, które chrześcijaństwo zwolna z różnych okoliczności wywnioskowało

38) Nauka o śmierci ekspiacyjnej Chrystusa nie jest ewangeliczną, ale paulińską.

42) Kościół wprowadził konieczność chrztu, jako koniecznego obrzędu, aby z nim połączyć wyznanie obowiązków chrześcijańskich.

45) Nie wszystko, co Paweł opowiada o ustanowieniu Eucharystyi, da się historycznie uzasadnić.

47) Słowa Pana: „komu odpuścicie grzechy, są mu odpuszczone, komu zatrzymacie będą mu zatrzymane" nie odnoszą się do Sakramentu pokuty, jak to zadekretował sobór trydencki.

52) Duchowi Chrystusa obcem było założenie kościoła jako społeczności, która trwać ma przez szereg stuleci, zwłaszcza że według woli Chrystusa królestwo niebieskie już wnet ma nadejść z końcem świata.

53) Organiczny ustrój Kościoła nie jest niezmiennym, lecz chrześcijańska społeczność podlega jak i ludzkie związki ciągłemu rozwojowi.

54) Dogmaty, sakramenty, hierarchia są niczemś innem, jak tylko rozszerzeniem i rozwinięciem pierwiastków ducha chrześcijańskiego, których szczupłe zarodki ukryte są w ewangelii, a przez zewnętrzny przyrost powiększone i udoskonalone zostały.

55) Nie można podejrzywać Szymona Piotra, by kiedykolwiek twierdził, że mu Chrystus powierzył prymat w Kościele.

56) Kościół rzymski nie przez wolę boskiej Opatrzności, ale tylko z pobudek politycznych stał się głową wszystkich Kościołów.

57) Kościół zachowuje się wrogo wobec wszelkiego postępu nauk przyrodniczych i teologicznych.

58) Prawda nie jest niezmienna, podobnie jak sam człowiek, ponieważ ona się w nim, z nim i przez niego rozwija.

59) Chrystus nie głosił nauki, którą można by zastosować do wszystkich czasów i ludzi, lecz zapoczątkował ruch religijny, który do różnych czasów i miejsc może i powinien być dostosowanym.

60) Nauka chrześcijańska była w początkach żydowską, stała się jednak w drodze ewolucyi najpierw paulińską (św. Pawła), następnie jańską (św. Jan), wreszcie helleńską i powszechną.

61) Można bez wypowiedzenia paradoksu wyrazić się, że żaden rozdział pisma św. nie zawiera nauki, któraby była identyczną, z tą, którą dziś Kościół w tej samej materyi głosi.

62) Główne artykuły apostolskiego wyznania wiary nie miały w czasach pierwszych chrześcijan tego samego znaczenia, które mają dla chrześcijan naszych czasów.

62) Kościół okazuje się niezdolnym do skutecznego chronienia etyki ewangelicznej, ponieważ tkwi uparcie przy niezmiennych zasadach, które nie mogą się zgodzić z dzisiejszym postępem.

63) Postęp umiejętności wymaga, aby pojęcia chrześcijańskiej nauki o Bogu, o stworzeniu, objawieniu, o wcieleniu Słowa, które stało się ciałem, o odkupieniu, uległy zmianie.

65) Dzisiejszy katolicyzm nie może się pogodzić z prawdziwą wiedzą, ponieważ on nie przekształca się w niedogmatyczne chrześcijaństwo, to znaczy w szeroki i wolnomyślny protestantyzm.

—oooooooOOOooooooo—

Tolerancya religijna „istinno ruskich ludiej".

Warszawa, dn. 21 lipca.

Zdawało się, że ze wszystkich tak problematycznych „wolności", jakiemi nas w ciągu trzech lat ostatnich obdarzyła biurokracja rosyjska, najbardziej realne i nieodwołalne ma znaczenie przynajmniej jedna: wolność religii! Ale i to, jak się okazuje, było złudzeniem. Wprawdzie „tolerancja religijna" jest jeszcze obowiązującą... na papierze, tak samo zresztą, jak pozbawiona życia konstytucyjny manifest z dn. 30 października. — Ale i tu wraz z nową „konstytucją" powrócił dawny system ucisku i prześladowania.

Rząd rosyjski jest mistrzem, jakiego niema w Europie — na punkcie stosowania przez niego samego wydanych praw w taki sposób, aby w rzeczywistości ani śladu z nich nie pozostało. Tak się stało i z tolerancją religijną. Mamy więc ukaz tolerancyjny, gwarantujący wolność publicznych uroczystości kościelnych i procesji w Chełmczyźnie, na Litwie i Rusi — a równolegle z tem dawne, barbarzyńskie szykany! Więc znowu władze bez żadnej ceremonji zakazują tam odbywania procesji kościelnych, a na Chełmczyźnie pakują do więzienia tych, co ośmielą się uczestniczyć w honorowej eskorcie wizytującego swe parafje biskupa lubelskiego. „Warszaw. Dniew" z całym cynizmem ogłosił niedawno szereg kar, (do 3-ch miesięcy więzienia) nałożonych na kilkunastu włościan i obywateli ziemskich za należenie do banderji towarzyszącej swemu pasterzowi w podróży. Jest to zapewne dokument, który ma zaświadczyć o „prawdziwie rosyjskiej" tolerancji religijnej.

Ale gdyby na takich tylko szykanach się kończyło. Niestety! ta szczególna „tolerancja" lubi się również kąpać we krwi wierzącego ludu, a wypadki, podobne do tragedji krożańskiej, są stałym jej atrybutem.

Carski manifest o tolerencji przypieczętowały świeżo kule żołdackie w Iwieńcu, mia-

steczku w pow. Mińskim. Był tam niegdyś klasztor i kościół parafialny, który następnie, jako „niebezpieczny“ został przez rząd zamknięty. Gdy po latach barbarzyńskiego ucisku religijnego zaświtała jutrzenka wolności, ludność miejscowa sądziła, że wolno jej będzie wznieść tam przynajmniej krzyż, przed którym mogłaby się w braku kościoła pomodlić. Tak się też i stało. Skromny, drewniany krzyż wkopano w ziemię. Władze rosyjskie postanowiły srogo ukarać ten „bunt“. Na miejsce przybył komisarz ze strażnikami i rozpoczęło się rąbanie „niebezpiecznego“ krzyża. Tłum w milczeniu przypatrywał się tej barbarzyńskiej czynności gdy wtem ktoś, niewątpliwie zapłacony prowokator, rzucił kamieniem w stronę policji. A chociaż nikt skutkiem tego nie ucierpiał, a tłum zachowywał się najzupełniej spokojnie, rozległa się salwa, i nim obecni mogli się zorjentować w sytuacji, padło kilku zabitych i rannyh!

Rosyjska „tolerancya“ religijna odniosła nowy tryumf — nie pierwszy i z pewnością nie ostatni! Antipolska i antikatolicka kampania czarnosecinowej prasy, która obecnie jest wyrazem opinji sfer rządowych, i tej resztce wolności religijnej, jaka jeszcze pozostała, nie wróży długiego istnienia.

Odbywające się gdzie niegdzie na Litwie i Rusi procesye katolickie „Now. Wrem.“ uważa za... przygotowanie do powstania i niemal codziennie bije z tego powodu na alarm. Istniejące zaś w Chełmie prawosławne bractwo św. Trójcy wystąpiło do rady ministrów z protestem przeciw postanowionemu już przez rząd oddaniu katolikom ich zagrabionych prawem kaduka kościołów. Że te alarmy i protesty „istinno ruskich ludiej“ znajdują przychylny posłuch w Petersburgu jest to fakt więcej niż prawdopodobny, gdyż cały „rozum stanu“ współczesnych sterników rosyjskiej nawy państwowej streszcza się w chuligańskich okrzykach czarnej sotni. Możemy więc być przygotowani na nowe objawy carsko-czynowniczej „tolerancyi“ religijnej i na nowe zbrodnie równie obłudnego, jak barbarzyńskiego rządu rosyjskiego.

Ta jedyna faktyczna wolność jaką przyniósł nam miniony „okres wolnościowy“, swoboda sumienia, także musi stać się pastwą pragnień „istinno ruskich ludiej“. Ci wszechwładni teraz apostołowie niewoli i knuta, jeśli nowa zawierucha nie zmiecie ich z powierzchni życia politycznego z pewnością nie spoczną, póki religiji nie okują w kajdany, a na straży prawosławia nie postawią upragnionych nahajek i szabel kozackich.

—oooooooOOOoooooooo—

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

LWOW, 22 lipca.

Ponieważ w mieście nie znaleziono sali dość wielkiej, któraby pomieściła wszystkich uczestników zjazdu i ciekawą publiczność, nie pozostawało nic innego jak użyć na ten cel salę teatralną, która rzeczywiście posiada odpowiednie ramy dla tak poważnego zgromadzenia. Tam też zebrali się przyrodnicy i lekarze na uroczyste posiedzenie, poświęcone głównie powitaniu gości i wyborom.

Wszystkie miejsca w teatrze były zajęte. PP. Namiestnik i marszałek zasiedli w swoich lożach, komendant korpusu hr. Auersperg zasiadł w loży kasynowej. Byli także obecni: wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Płazek, prezydent sądu wyższego Tchórznicki i inni przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych.

Pierwszy zabrał głos prezes komitetu gospodarczego prof. dr. Władysław Bylicki, który w dłuższem przemówieniu przedstawił historję zjazdów przyrodniczo lekarskich w Polsce. od czasu pierwszego ich inicjatora, nieodżałowanej pamięci dra Adryjana Bardnieckiego. Mówca wykazał na olbrzymie trudności jakie nauka polska napotyka ze strony Prus i Rosyi, podnosił wielkie zasługi: pani Curie-Skłodowskiej, śp. prof. Wróblewskiego, prof. Karola Olszewskiego Jordana, Marcinkowskiego, Mianowskiego, dla nauki polskiej, omówił znaczenie nauk przyrodniczych i zakończył w następujące słowa: „Nauka ma służyć życiu! Inaczej przestaje ona być tym ożywczym, niewyczerpanym, nowe strony życia budzącym, służącym mu zdrojem. Wierzymy w to, iż poza środkami przyrodniczego badania i dociekania prawdy istnieją i inne. To też solidaryzujemy się ze wszystkiemi ideałami ludzkości, uznając w nich wielkich prawd wierzenia lub wielkich prawd przeczucia i dążenia do nich. Więc i otworzyć należy posiedzenie życzeniem aby świeże dążenie do prawdy przyświecało temu zjazdowi na pożytek naszego społeczeństwa, a dla chwały polskiej nauki.“ (Huczne, długotrwałe oklaski).

Na propozycyę komitetu wybrano rzeczywistym prezesem zjazdu dra Augusta Kwaśnickiego z Krakowa, wiceprezesem dra Panieńskiego z Poznania, sekretarzami drów Kwiatkiewicza ze Lwowa i Tura z Warszawy.

Honorowymi prezesami wybrano: prof. Kosińskiego i dra Sokołowskiego z Warszawy. prof. Browicza, Wicherkiewicza i Godlewskiego z Krakowa; honorowymi wiceprezesami: Godlewskiego, Kurza i Weryhę z Warszawy, Karwowskiego i Łazarewicza z Poznania, Janeczka z Zagrzebia, Merczynga z Petersburga, Morozewicza i Rosnera z Krakowa.

Wybrany prezesem dr. August Kwaśnicki w serdecznych słowach podziękował za wybór i objął przewodnictwo.

Imieniem miasta powitał zebranych prezydent Cuchciński, imieniem rządu protomedyk r. dw. Merunowicz, im. Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz, im Wszechnicy Jagiellońskiej prof Kostanecki.

Imieniem Tow. Szewczenki i ruskiej polikliniki, powitał zjazd po rusku dr. Ozarkiewicz, który w swem przemówieniu zeszedł bardzo daleko na pole ruskich aspiracyi politycznych — za kordonem, — a przytem wyraził się bardzo sympatycznie o polskiej nauce. Przemówienie jego przyjęto oklaskami.

Po całym szeregu dalszych powitań i po odczytaniu telegramów, nastąpił podział na sekcye, poczem wygłosili wykłady „O współczesnej filozofii przyrody“, wygłosił prelekcyę dr. Wład. Biegański z Częstochowy. Prof. dr. Wł.

Bracia Karamazow.

118) (ciąg dalszy.)

— O tem, po tem, zawołała pani Chachłakow żywo gestykulując, ja już z góry wiem wszystko co mi pan powie. Panu potrzeba trzech tysięcy, ale ja mogę dać panu więcej, o wiele więcej — ja zbawić pana mogę Dymitrze Fedorowiczu, — tylko musi mnie pan posłuchać.

Mitia zerwał się.

— Pani najlepsza, wołał jaka pani dobra! Ratuje mnie pani od śmierci, od samobójczej śmierci — wdzięczność moja...

— Ja dam panu więcej, stokroć więcej niż trzy tysiące, wołała pani Chachłakow, patrząc z promiennym uśmiechem na Dymitra.

— Stokroć więcej? Tyle nie trzeba. Zupełnie mi wystarczy trzy tysiące, które ja z mojej strony zabezpieczę pani na dobrach moich; zaraz pani wytłomaczę cały plan mój który...

— Poczekaj pan Dymitrze Fedorowiczu, co powiedziałam spełnię, rzekła pani Chachłakow z wspaniałomyślną łaskawością osoby, swiadczącej dobrodziejstwo. — Co pan myśli o kopalniach złota? Dymitrze Fedorowiczu.

— O złotych kopalniach? łaskawa pani, nigdy w życiu o nich nie myślałem.

— Ale za to ja pomyślałam o nich za pana, i obmyśliłam wszystko. — Śledzę już pana cały miesiąc, z tą myślą; nawet chód pański nadaje się do tego przedsięwzięcia; ile razy też przechodził pan tędy, mówiłam sobie.— To energiczny człowiek, któryby wybornie się mógł zająć kopaniem złota i znalazłby go z pewnością bardzo wiele.

— Jakto? po chodzie moim pani to poznała, uśmiechnął się Mitia.

— A jakże! po chodzie, czyżby pan przeczył temu, że po ruchach można poznać doskonale charakter człowieka. — Nauki przyrodnicze potwierdzają to. — O! ja od dziś jestem realistką Dymitrze Fedorowiczu. — Od czasu tej historyi z ojcem Zosima, historyi która mnie tyle kosztowała, stałam się skończoną realistką — i chcę zająć się praktyczną, realną działalnością. — Uleczona jestem na zawsze z idealizmu, „dość już tego“ jak mówi Turgeniew.

— O tak pani, ale cóż będzie z tymi trzema tysiącami, które mi pani łaskawie raczyła obiecać.

— Nie miną one pana przerwała mu z decyzyą pani Chachłakow, zupełnie jakby je pan miał w kieszeni i to nie trzy tysiące a trzy miliony. Ja wskażę panu pańskie przeznaczenie. Pojedziesz pan do kopalni złota zarobisz pan tam miliony, a powróciwszy tutaj. staniesz się pan działaczem społecznym, podniesiesz nas wszystkich, podźwigniesz. — Czy mamy już wszystko zostawić żydom? — Będziesz pan zakładał rozmaite przedsiębiorstwa, staniesz się ojcem ubogich, którzy błogosławić będą twoje imie. — Ministeryum finansów zwróci niezawodnie uwagę na pana, i staniesz się pan jego prawą ręką. — Ogromnie mnie boli upadek naszego przemysłu Dymitrze Fedorowiczu. — Mało kto zna mnie z tej strony.

— Najłaskawsza pani! usiłował jej przerwać Dymitr. — Bardzo być może że zastosuje się do jej rady i udam się do kopalni złota-przyjdę tu nawet kiedyś umyślnie, aby tę sprawę z panią omówić. — Ale teraz, trzy tysiące, te trzy tysiące, które mi pani tak wielkodusznie przyrzekła, gdyby można je dziś jeszcze, bo widzi pani, ja nie mam czasu.

— Dość tego Dymitrze Fedorowiczu, przerwała mu stanowczo dama, wpierw daj mi kategoryczną odpowiedź. Jedziesz pan? czy nie jedziesz do tych kopalni.

— Jadę pani, z pewnością pojadę, ale przedtem, ale teraz...

— Poczekaj pan chwilę krzyknęła z radością pani Chachłakow i zwróciła się do biurka które stało nieopodal — zaczęła wysuwać i przeglądać niezliczone szufladki, a Dymitr pewien był, że wręczy mu za chwilę tak pożądane pieniądze.

— Trzy tysiące myślał zamierając prawie z radości — i to tak na poczekaniu, bez żadnych weksli i podpisów, prawdziwie szlachetna kobieta i postępuje sobie ze mną całkiem po dżentelmańsku, gdyby tylko mniej trochę mówiła.

— Mam wreszcie! zawołała tryumfalnie pani Chachłakow zwracając się do Mitia, patrz pan czego szukałam, to mówiąc wydobyła z jednej z szufladek srebrny medalik zawieszony na sznureczku.

— To z Kijowa objaśniała go dalej, święcony w cerkwi Swiętej Barbary, wielkiej męczennicy. Pozwól pan że sama włożę panu na szyję ten medalik, wraz z błogosławieństwem na nową drogę życia.

I w samej rzeczy włożyła Dymitrowi na szyję medalik, starając się zesunąć mu go za kołnierzyk, w czem jej zresztą dopomagał sam Mitia — w końcu połączonym ich usiłowaniom, udało się umieścić medalik na właściwem miejscu, t. j. pod koszulą na piersiach.

— Teraz możesz już pan śmiało jechać zaopiniowała gorliwa dama siadając.

— Ależ pani, prawdziwie jestem tak wzruszony, że nie umiem nawet wyrazić pani mojej wdzięczności. — Ale gdyby pani wiedziała jak mi bardzo pilno, każda chwila jest drogą.

Natanson z Krakowa, mówił „O świecie widzianym od strony elektrycznej". Trzeci wykład p. t. „Zagajenie w sprawie akcyi przeciwrakowej", wygłosił prof. dr. Ludwik Rydygier.

—oooooooOOOooooooo—

Wojsko i długi.

Dr. Leonard Glabisz z Nowego-Jorku, daje w „Kur. Poznańskim" ciekawe zestawienia cyfrowe, dotyczące międzynarodowego pokoju, z których przytaczamy następujące wiele mówiące szczegóły:

Co się tyczy ilości utrzymywanych przez mocarstwa żołnierzy, to „Les armees et les flottes militaires de tous les Etats du monde en 1904 Paris" przytacza następujące cyfry:

Armie na stopie pokojowej, na stopie wojennej.

Niemcy	509,000	3,000.000
Austro - Węgry	359,000	1,828,000
Belgia	45,000	163,000
Bułgarya	42,000	240,000
Dania	10,825	96,500
Hiszpania	90,000	?
Francya	550.000	2,350,000
Włochy	247,000	1,336,000
Japonia	160,000	480,000
Portugalia	31,000	228,000
Rumunia	135,000	300,000
Rosya	821,000	3,630,000
Serbia	22,000	240,000
Szwecya	45,000	300,000

Zanotowawszy, że te olbrzymie trzymane pod bronią legiony, to ludzie w sile wieku najzdolniejsi do pracy, przejdźmy teraz do niemniej zajmującej kwestyi .... długów państwowych.

Według statystycznych danych, amerykańskiego ministeryum dla spraw handlowych, ta rubryka daje następujące cyfry w markach.

Długi państwowe:

Argentyna	1,919,061,060
Austrya i Węgry	4,429.856,100
Belgia	2,176,211,916
Dania	264,135,396
Francya	23,426,813,612
Niemcy	13,185,881,600
Wielka Brytania	15,340,665,332
Włochy	10,242,420,000
Japonia	5,000,000,000
Holandya	1,852,603,616
Norwegia	281,505.420
Portugalia	3,279.549,536
Rosya	13,656,246,930
(przed wojną; teraz przeszło	16 miliardów)
Hiszpania	8,245,559,888
Szwecya	370,553,244
Szwajcarya	69,602,268
Turcya	2,892,501.600
Unia północno-ameryk. . . .	3,600,044,560

Dodawszy do tego długi państwowe reszty państw (dalszych dwudziestu trzech), otrzymamy jako sumę długów państwowych naszego świata, kolosalną liczbę 138,532,757,624 (stu trzydziestu ośmiu i pół miliarda) marek, za które same roczne procenty wynoszą przeszło cztery miliardy marek.

Cyfry te nie są suchemi liczbami; one przedstawiają krwawy pot ludzki, a są groźbą bankructwa dla państw — dodaje od siebie dr. Glabisz.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKOW, 23 lipca.

— NABOŻEŃSTWO. W kościele OO. Bernardynów na Stradomiu rozpoczyna się jutro we środę 40-to godzinne nabożeństwo ku czci św. Anny, Matki Najświętszej Maryi Panny.

— **Salon Ars w nowej siedzibie.** Po przeniesieniu do nowego lokalu po banku hipot. (róg ul. św. Jana i Rynku I p.) otwiera salon „Ars" pierwszą wystawę w sobotę 27 b. m. Szereg zapowiedzianych wystaw zbiorowych rozpocznie dn. 20 sierpnia kollekcya dzieł Leona Wyczółkowskiego.

— **Zgromadzenie służby pocztowej** odbyło się wczoraj w sali hotelu Kleina przy szczupłym udziale uczestników. Na zgromadzeniu przemawiał p. Raus wiceprezes Stowarzyszenia państwowych sług pocztowych i telegraficznych i p Janiw z Wiednia a z miejscowych p. Lohner. W myśl przedstawień mowców zgromadzenie uchwaliło założyć miejscową grupę Stowarzyszenia państwowych sług pocztowych i telegraficznych z wkładką miesięczną po 2 korony dla I klasy i 40 halerzy dla II klasy.

— **„Świat Słowiański".** Lipcowy numer zawiera: „Przez absurd do absurdu", artykuł dający pogląd na obecną sytuacyę polityczną w Król. Polskiem po rozwiązaniu drugiej Dumy i niesprawiedliwem ograniczeniu przedstawicielstwa polskiego w trzeciej; „Konflikt chorwacko-madiarski", przez dra Z. Stefańskiego; „Słowieński głos o stosunkach rusko-polskich" przez F. K. Autor omawia obszernie świeżo wydaną w języku niemieckim broszurę Leopolda Lenarda, którego pracę, w przeciwstawieniu do napaści ruskich i niemieckich, opar-

---

— Ta kwota którą mi pani przyrzekła w wielkoduszności swojej, czy mogę na nią liczyć? Pani musiała słyszeć że kocham pewną osobę mimo że zaręczony jestem z Katią, chciałem powiedzieć z Katarzyną Iwanówną.

— Otóż dla niej, dla niej to właśnie potrzebne mi owe trzy tysiące, bo Katię dawno już zdradziłem. Wiem że postępowanie moje z Katią było nieludzkie i niehonorowę, może więc pani sama pogardza mną, za to że pokochałem tą kobietę, ale ja bez niej żyć nie mogę. I dlatego właśnie te trzy tysiące...

- Przestań pan Dymitrze Fedorowiczu przerwała pani Chachłakow, a przedewszystkiem zostaw pan to w spokoju wszystkie kobiety, kobiety panu teraz zupełnie niepotrzebne — jedynym pańskim celem powinny być kopalnie złota. Jedź pan tam, a skoro powrócisz sławny i bogaty znajdziesz bez trudności towarzyszke życia. Będzie to kobieta nowoczesna, postępowa, bez uprzedzeń i przesądów, bo przez ten czas rozwiązaną zostanie niezawodnie kwestya emancypacyi kobiet i ukaże się nowy typ kobiety.

— Ależ pani łaskawa — Chodzi tu zupełnie o co innego wołał Dymitr składając błagalnie ręce.

— Ale właśnie że o to, wyłącznie o to przeczyła z zapałem pani Chachłakow.

‚Pan sam pragniesz tego i pożądasz mimo, że sobie tego jeszcze nie uświadomiłeś. Ja się ogromnie interesuję kwestją kobiecą, Dymitrze Fedorowiczu, przyszłe stanowisko kobiety i udział jej w życiu politycznem to mój ideał. Mam przecież córkę Dymitrze Fedorowiczu, mało mnie pan dotąd znasz z tej strony. Pisałem nawet w tej sprawie do naszego znakomitego pisarza Szczedryna, króciutki list dwa wiersze — bezimienny:

„Przyjm pan gorący uścisk i pocałunek serdeczny, za wszystko coś napisał o kobiecie współczesnej, wytrwaj pan dalej na tej drodze". Podpisałam się po prostu „Matka". Wahałam się chwilę czy nie lepiej byłoby podpisać „Współczesna Matka" ale potem zdecydowałam się zostawić po prostu „Matka" więcej w tem prostoty i piękna, nieprawdaż Dymitrze Fedorowiczu.- Ale co panu?

— Pani! zerwał się gwałtownie Dymitr składając ręce w bezsilnej rozpaczy. Doprawdy na płacz mi się zbiera — i jeśli pani zwlekać jeszcze będzie, z tem co mi pani tak wielkodusznie.....

— Powiem! Zapłacz pan Dymitrze Fedorowiczu, łzy nie uwłaczają mężczyźnie przeciwnie łzy takie zaszczyt panu przynoszą, świadcząc o przepięknych uczuciach pańskiej duszy. Obmyjesz łzami własną przeszłość, a potem radować się będziesz wraz ze mną. Nie prawdaż?

— Ależ pani jęknął Mitia, po raz ostatni błagam i pytam, czy będę mógł otrzymać dziś jeszcze tę obiecaną kwotę? A jeżeli nie, to kiedy mam się zgłosić po pieniądze?

— Po jakie pieniądze? Dymitrze Fedorowiczu.

— Po te trzy tysiące, które mi pani tak wpaniałomyślnie przyrzekła.

— Trzy tysiące rubli? O nie! nie mam tych pieniędzy u siebie, odparła pani Chachłakow, ze spokojnem zdziwieniem. Mitia osłabł.

— Jakto nie? Przed chwilą przecie pani wyraziła się o nich, że już je mam jakby w kieszeni.

— Ach nie, to pan mnie źle zrozumiał Dymitru Fedorowiczu — zupełnie mnie pan nie zrozumiał. Ja miałam na myśli to co pan zarobi w kopalniach złota. Prawda, przypominam sobie teraz, że obiecałam panu więcej, o wiele więcej niż trzy tysiące, ale to zawsze mając jedynie na myśli kopalnie złota.

— A pieniądze! a trzy tysiące, krzyknął z rozpaczą Dymtr.

— Jeśli pan liczył na jakieś pieniądze, to się pan zupełnie omylił, ja wcale teraz nie mam pieniędzy, sama zmuszona byłam pożyczyć u Mjansowa 700 rubli, nie, nie, a choćbym nawet i miała tobym ich panu nie dała Dymitrze Fedorowiczu. Po pierwsze nie pożyczam nikomu pieniędzy, bo to najlepszy sposób zrobienia sobie nieprzyjaciół, po drugie panu specyalnie nie dałabym ani grosza, a to dla własnego pana dobra, bo gotów by się pan wyrzec wyprawy do kopalni złota, które są jedynym dla pana zbawieniem.

— A do wszystkich djabłów! ryknął Mitia, waląc z całej siły pięścią w stół.

— Jezus Marja! wrzasnęła pani Chachłakow i ze strachu cofnęła się w kąt pokoju. Mitia splunął jezcze na pożegnanie i wybiegł pędem, zostawiając osłupiałą jego zachowaniem się damę. Biegł szybko jak obłąkany przez puste i ciemne ulice miasta, bijąc się raz po raz w piersi. To bicie się w piersi miało u niego pewne specyalne znaczenie, określające pewien stan jego ducha. Znaczyło to, że nosi w piersi poniżenie tak strasznie dławiące jego duszę, że skoro tylko nie uda mu się dostać trzech tysięcy dla zwrócenia ich Katarzynie, nie pozostanie mu nic innego, jak życie sobie odebrać. Pomimo ogromnej swojej siły fizycznej Mitia był w tej chwili tak wyczerpany nerwowo, że po wyjściu swem od pani Chachłakow, zalał się łzami jak małe dziecko i szedł tak a raczej biegł, wycierając oczy pięściami. W tym stanie natknął się nagle na coś całem ciałem — to coś wydało z siebie piskliwy jęk i Dymitr przekonał się, że ma przed sobą starą służącą, którą widział u Samsonowa.

— Matko Boska, o małoście mnie nie rozgnietli, gdzie tak gonicie jak niespełna rozumu jęknęła stara.

— Jakto? to wy? pytał Mitia oprzytomniawszy nagle.

— A skądże to znacie mnie gołąbeczku? przemówiła staruszka, zupełnie już innym tonem, nie mogę was poznać w tych ciemnościach.

— Wy służycie u Kuźmy Kuźmicza? pytał Dymitr.

— A jakże gołąbeczku, od niego idę, bo mi kazał list zanieść do Prochorycza.

— Powiedzcież matko, czy jest tam u was jeszcze Agrafia Aleksandrówna? sam ją do waszego pana odprowadzałem.

tą na znajomości stosunków narodowościowych w Galicyi, cechuje sąd sprawiedliwy i objektywność. Rubryki stałe: „Przegląd prasy słowiańskiej" oraz „Kronika", w której znajdujemy artykuł prof. F. Bylickiego o muzyce czeskiej, — odznaczają się urozmaiceniem i obfitością.

OBCHÓD ŚW. KINGI. Ze Starego Sącza piszą do nas: Staraniem Komitetu budowy Stațuy i Groty św. Kingi Królowej polskiej, i staraniem oddziału pienińskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się w środę dnia 24 lipca rb. o godzinie 9 rano na ruinach zameczku św. Kingi w Pieninach oboy trzech Koron, jako w rocznicę śmierci doroczny Obchód pamiątkowy, połączony z solennem nabożeństwem i kazaniem w poświęconej Grocie. Dla osób którzy zamierzają odbyć wspólnie droyę pieszą pod przewodnictwem oddziału pienińskiego, ustanawia się punkt zborny w ogrodzie miejskim w Krościen ku o godzinie 7 rano dnia pomienionego.

KOLLEGIUM JEZUIĆKIE przy kościele św. Barbary, zajmujące dom przy placu Marjackim tuż obok kościoła św. Barbary, w najbliższym czasie przenosi się do domu, w którym mieści się Bursa akademicka przy Małym Rynku. Dom ten należy do funduszu religijnego i służył oddawna za bursę dla biednej młodzieży gimnazyalnej i akademickiej.

— **Wojowniczy syn Marsa.** Wracających około godziny 2 w nocy przez Kazimierz małżonków Jana i Katarzynę Janeczków zaczepił żołnierz 20 pp. Kreuter, przysuwając się zbyt obcesowo do p. Janeczkowej. Kiedy mąż stanął w obronie żony i chciał skarcić natręta, żołnież wydobył pałasz i nim zadał Janeczkowi ciężką ranę w głowę nad prawem okiem a żonie Janeczka płazem skaleczył głowę.

Żołnierza przyaresztowała policya rozbroiła go i odstawiła na odwach wojskowy, małżonków zaś Janeczków opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Wszechświatowy zjazd wolnych myślicieli.** Praga gościć ma w początkach września przedstawicieli t. zw. „Wolnej Myśli" z Argentyny, Hiszpanii, Włoch, Szwajcaryi, Francyi, Belgii, Niemiec i Polski. Narady i odczyty odbywać się mają języku czeskim, niemieckim i francuskim, a roztrząsać będą sprawy Wolnej Uczelni (Wolna Uczelnia i Wolna Myśl. Wykłady Religii po Uczelniach, Prawo do wszelkich Stopni nauki), Rozdziału między Państwem a Kościołem (Państwo świeckie, Martwa ręka), Swieckie Społeczeństwo, (Zmiana ustawy małżeńskiej, Społeczne Stanowisko kobiety, Palenie zwłok, Swoboda sumienia.

Między innymi zgłosili już swoje przybycie prof. Ernest Haeckel z Jeny, generalny sekretarz niemieckiego związku monistów dr. Brunon Wille z Berlina i dr. Schmidt z Jeny. Delegat rzeczypospolitej Argientyńskiej Wincenty Suza, mówić będzie o wolnej myśli w Ameryce. Wkładka dla uczestników zjazdu niezwykle nizka, bo ledwie pięciu koron sięga: nie pokryje oczywiście wydatków na utrzymanie w Pradze przez kilka dni, na zwiedzanie miasta i różne rozrywki. Widocznie krzewiciele „Wolnej Myśli" nie żałują własnej kieszeni, byle módz przez uroczyste zjazdy i wykłady rozpowszechniać antyreligijne zasady. Owa „Wolna Myśl" propagowano przez „uczonych" bardzo podejrzanej wartości, przez wolnomularzy i żydów ma właśnie na celu zabicia wolnej myśli i propagandę tyrańskiego fanatyzmu niewiary.

— **Fiasco hakatyzmu.** W chwili gdy rząd pruski szykuje się do nowej zbrodni, anti-polskiej, przygotowując w swym arsenale hakatystycznym barbarzyńskie „prawo" o wywłaszczeniu Polaków, nicość tych nikczemnych zakusów Prusactwa dobitnie stwierdza pruskie urzędowe wydawnictwo „Statistisches Jahrbuch für den preussichen Staat" W ostatnim bowiem zeszycie tego wydawnictwa znajdujemy ciekawe dane, dotyczące wzrostu ludności polskiej w Prusach. Oto pouczające cyfry:

Gdy w roku 1900 naliczono w dziedzictwie Hohenzollernów zaledwie około 3,300,000 polaków, to w r. 1905 do narodowości polskiej przyznało się w Prusach 3,646,446 ludzi; prócz tego 140,000 oświadczyło, iż za swój język ojczysty uważają nie tylko niemiecki, lecz i polski. Są to prawdopodobnie polacy w ten lub inny sposób zależni od niemców, którzy mimo to mieli odwagę przyznać się do swej mowy ojczystej.

Ogółem około 3,800,000 ludzi uznało swą przynależność do narodowości polskiej.

A więc w ciągu ostatnich lat pięciu, według danych urzędowych przyrost ludności polskiej w Prusach wynosi około pół miliona ludzi.

Liczba ogromna, której wyjaśnić nie może nawet rasowa płodność narodu polskiego, tego „rodu królików", jak się nienawistnie wyraził w parlamencie niemieckim pruski kanclerz. Zwłaszcza, że i śmiertelność wśród polaków jest względnie — według danych statystyki — większą niż śród niemców.

Ten ogromny przyrost tłomaczyć można tylko, jako następstwo polityki ucisku i gwałtownego wynaradawiania, stosowanej tak gorliwie przez rząd państw bojaźni Bożej.

Każda akcya wywołuje reakcyę — to nieubłagane prawo przyrody.

Bajeczny ucisk polaków w Poznańskiem spowodował zaledwie nieznaczny upadek ilościowy w tej prowincyi, a we wszystkich innych wywołał potężny rozwój poczucia narodowego, obudził we wszystkich polskich sercach drzemiące siły do samoobrony narodowej, której imponujące rezultaty znalazły tak piękny wyraz w chłodnych iiczbach organu urzędowej statystyki pruskiej.

Pekin-Paryż

Ostatnie wiadomości z terenu wyścigu Pekin-Paryż według depeszy »Matina« z d. 18 b. m. przedstawiają się jak następuje:

Ks. Borghese wciąż naturalnie przoduje. Przebiegł on w drodze powrotnej 4728 kilom. a pozostaje mu jeszcze 6952 kilom. Książe opuścił Omsk w d. 17-tym b. m., zwracając się na Tiukalińsk, gdzie droga lepsza, jakkolwiek dalsza. Automobilista kieruje sie przez stepy ku górom Uralskim na Jekaterynodar .

Dwa samochody „Dion Bouton" z jeżdżca-

— Była, była, ale już poszła. Opowiadała coś Kuźmie Kuźmiczowi, że się strasznie śmiali a potem odeszła.

— Jakto? odeszła! krzyknął Mitia, a gdzież poszła?

— Do domu pewnie; posiedziała może dziesięć minut i poszła sobie.

— Kłamiesz jędzo przeklęta! wrzasnął Dymitr, wstrząsając gwałtownie staruchę, która krzyknęła przerażona, ale zanim zdołała się opamiętać tamten już znikł bez śladu. Skierował się oczywiście do mieszkania Gruszy i wpadł prosto do kuchni, gdzie Fenia wraz z matką swą Matreną przyjęła go z nieopisanym przestrachem. Upłynęło już 4 godziny od wyjazdu Gruszy do Mokroje, obie sługi bały się bardzo wizyty kapitana, to też na jego widok Fenia krzyknęła nieswoim głosem.

— Krzyczysz! ryknął Dymitr, gdzież więc ona? mów! A potem nagle zwalił się jej do nóg wołając:

— Na rany Chrystusa, mów gdzie ona?

— Panie miły! gołąbku! Dymitrze Fedorowiczu, nie wiem, nic nie wiem i nic powiedzieć nie mogę, samiście przecie z nią wyszli, od tego czasu nie wróciła.

— Kłamiesz! krzyknął Mitia, już po strachu twoim widzę, że kłamiesz, gdzie ona?

Rzucił się do wyjścia, Fenia i jej matka, rade były że się na tem skończyło, śledziły za nim z niepokojem. Uderzyło ich to że Dymitr wybiegając, pochwycił ze stołu mosiężny tłuczek znajdujący się w moździeżu i schował go do kieszeni.

— Zabije kogoś, jak Bóg miły, szepnęła zalękniona Fenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Japonja po wojnie.

— Do Tokio trzecie dzwonienie; odjazd! — zawołał na stacyi kolejowej w Yokahama mały konduktor. Głos jego był doniosły, dźwięczał metalicznie.

Japończycy są, jak wiadomo, małego wzrostu. To też i wagony kolejowe są w Japonii niższe aniżeli w Europie. Każdy konduktor japoński jest niższy od przeciętnego podróżnego, gdyż nie jest człowiekiem dorosłym; służba bowiem przy pociągach osobowych składa się wyłącznie z chłopców, w wieku 15 do 16 lat. Pociągi w Japonii opuszczają stacje i przybywają na miejsce przeznaczenia w porach stale oznaczonych, z jak największą dokładnością. Nawet w czasie wojennym, gdy transportowano dziesiątki tysięcy żołnierzy, spóźniania drobne należały do bardzo rzadkich wypadków. W czasie mobilizacyi ogromnych mas wojskowych, ruch pociągów osobowych i ciężarowych był całkiem normalny. Publiczność nie miała powodu do utyskiwań.

Na stacjach japońskich gwarno. Słychać nawoływania młodocianych konduktorów i tępe, miarowe odgłosy trzewików z drewnianą podeszwą. Te trzewiki a raczej trepki nazwali anglicy „klogs". Nazwa to bardzo odpowiednia, gdyż w wymowie swej przypomina odgłos kroków japończyka. Tuż przy wagonach tempo klogs, „klogs" jest przyspieszone. Upał. Podróżny spocony chłodzi się wachlarzem. Powiewają też poły jedwabne fantastycznych „kimono", spiętych u pasa wstęgami aksamitnemi. Z pod szat wyglądają białe pończochy, ujęte u dołu w żółte „klogs". W powietrzu rozpływa się woń ambry, goździków, rezedy i olejku kameljowego.

Inaczej wyglądały dworce japońskie w czasie wyjazdu wojsk na pole walki. Na platformach nie słyszało się „klogs, klogs", lecz zwyczajne, miarowe stąpanie żołnierzy, przybranych w obuwie europejskie. Zbite masy publiczności powtarzały w nieskończoność słodkie „banzaj" (żyj 10000 lat). Żołnierze powtarzali z zapałem: „banzaj! banzaj!"

Mijamy stację, zadymioną i przyćmioną oszklonym dachem. Roztacza się przed nami zatoka, od której wieje chłód łagodny. Lazurowa powierzchnia morska gładka, jak zwierciadło. W przystani mnóstwo okrętów i łodzi u brzegów igrają dzieci wesołe, rozbawione. W głębi czernieją olbrzymie statki wojenne. To część potężnej floty japońskiej, która przenosi się z zatoki do zatoki i drzemiąc na cichych wodach, używa wywczasu po tryumfach wojennych

Z przeciwległego okienka wagonu widać bujną roślinność. Tuż przy torze kolejowym przestronne, wzorzyste kobierce kwiatowe, w głębi pławiące się w wodzie zielone pola ryżowe. Gdzieniegdzie zajęci robotnicy; kobiety w ogromnych kapeluszach słomkowych, w kształcie pagody, podnoszą głowy i patrzą na długi pociąg, zasyłając podróżnym pozdrowienia. Na wielu chatach wiejskich powiewają sztandary barwne o kształtach ryb. Te sztandary upamiętniają „święto dzieci", trwające przez miesiąc maj. Ale to „święto" właściwie nigdy się nie kończy! ono trwa przez cały rok. Ryby, orły, kwiaty papierowe, wielkich rozmiarów, musi się po miastach usuwać rychło. W miastach krzyżują się wszędzie sieci elektryczne; chorągwie papierowe mogą się łatwo zająć i wywołać pożar. Po wsiach takie niebezpieczeństwo nie zagraża. Barwnych

mi Cormierem i Collignonem przebiegły 3852 kilom., a mają do przebieżenia 7428 przed sobą.

Samochód „Spyker", po naprawieniu w Tomsku, musi cofnąć się w tył i przebyć drogę ominiętą. Ma on przed sobą 8861 kilom.

Ks. Borghese jest niezmordowany. Wstaje o godz. 3-ciej lub 4-tej rano — i w drogę! Towarzysze jego: mechanik Guizzardi i Homer jego epopei, korespondent „Daily Telegraph" i „Corriere della Sera", p. Barzini nie mogą mu dorównać. Przybywszy do Omska p. Barzini omdlał ze znużenia.

W Omsku należało uczynić dłuższy postój, wywołany zresztą konieczną potrzebą. Po pierwsze w drodze samochód tak się raz zanurzył w błocie, że rezerwoar został częściowo zalany. Powtóre podczas przejazdu stepem ramy samochodu wyrwały suchą trawę i trzcinę, które zapaliły się od motoru i groziły formalnym pożarem, który mógł kres położyć całej podróży. Książe Borghese za pomocą odzienia i okryć zdołał zzczęśliwie pożar ugasić. Wreszcie część utensyljów i urządzenia obozowego wypadła w stepach podczas biegu i wstrząśnień samochodu.

Według obliczeń, maszyny francuskie przebiegały średnio w Chinach i w pustyni Gobi 142 kilom. dziennie, w Syberyi 160 kilom. średnio. Ks. Borghese przebiegał najwięcej, ale ma motor silniejszy i podobno więcej godzin jest w drodze. Podróżni wzdychają, aby jaknajrychlej przebyć stepy, góry Uralskie i dotrzeć do Wołgi, a mianowicie do Niżniego Nowogrodu, skąd zaczynają się już drogi znośne. W tedy stanie się możliwem rozwinąć średnią szybkość 200 kilom. na dobę. Na drogach zachodnio-europejskich szybkość ta naturalnie się zwiększy-

Ze świata.

Balon ze sterem. W d. 14 b. m. podczas wielkiej rewji wojsk w Paryżu odbyła się próba nowego balonu francuskiego, który, jak można wnosić z tej próby, przewyższył wszystkie istniejące i rozstrzygnął wreszcie z pomyślnym wynikiem problem żeglugi napowietrznej. Oto jak opisuje ten balon jeden z korespondentów:

„Romanse Losswitza i Verne'a stały się rzeczywistością. Z głębokiem wzruszeniem widzimy jak spełnia się sen, któremu wielu nieszczęśliwych wynalazców życie poświęciło. To co wykonał dzisiaj balon „Patrie", to już nie są eksperymenty. Kto widział to, co widział tłum, zgromadzony na błoniach Longchamps, ten zrozumie, że stała się rzecz wprost nieobliczonej doniosłości zarówno dla wojny, jak i dla pokoju.

„Było to przed godziną 9-tą, gdy ujrzeliśmy zdaleka nad wieżą kościelną w Meudon małą chmurkę, niby rybę żółtawą, płynącą w powietrzu. „Voila le Dirigeable!" — zawołał zamną jakiś pan wyglądający na oficera po cywilnemu. I w kilka minut później można już było rozróżnić formę statku napowietrznego Balon zatoczył łuk koło wieży, zwrócił się następnie w stronę Longhamps. gdzie właśnie wojska defilowały przed prezydentem i zbliżał się z szybkością spokojną, nie zboczywszy ani razu z linii swego kursu. Nagle lot balonu staje się wolniejszy. Wpłynął na linię maszerujących żołnierzy i leciał nad nimi powoli, równomiernie z nimi. Potem poszybował dalej, zatoczył nad młynem figurę w formie ósemki zawrócił, popłynął w wysokości 300 metrów nad głowami publiczności i, wykonawszy jeszcze jeden bardzo zgrabny obrót, zniknął w kierunku Meudon.

„Zagrzmiały brawa i radosne okrzyki. Ale niewielu tylko z tych setek tysięcy, które radowały się w blaskach słońca efektownem widowiskiem, zrozumiało, że ta machina tam w górze może być dla ludzkości równie doniosłą jak pierwsza lokomotywa i pierwsza łódź parowa.

„Załoga składa się z czterech ludzi. Wszystkie manewry były wykonane ze zdumiewającą precyzyą. Ten „Dirigeable" słucha swego steru, jak łódź doskonała, i zdaje się, że nie zagrażają mu inne przypadki, prócz tych, na które wszystkie dzieła rąk ludzkich są narażone. Gdy z szumem przelatywał nad naszemi głowami, szły za nim myśli nasze w nową krainę cudów".

Rewia paryska poszła echem po całym świecie, budząc odgłosy na terenie dyplomatycznym. „Berl. Tageblatt" poświęca balonowi artykuł wstępny, stwierdzając tem samem, jak wielkie musi być zaniepokojenie opinii niemieckiej.

Telegramy.

KOŁO POLSKIE.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Koła podniósł ks. Stojałowski sprawę traktowania wychodźców galicyjskich w Prusiech i domagał się opieki nad nimi ze strony konsulatów austryackich. Uchwalono, aby prezes Abrahamowicz interpelował w tej sprawie w ministerstwie spraw zagranicznych.

Ks. Stojałowski i Petelenz przedstawiali krzywdy, jakie się dzieją posłańcom rządowym, p. Szajerowi pozwolono postawić wniosek w Izbie o zniesienie motarylatu, a p. Małachowskiemu wniosek o budowę kolei Przemyśl-Brzozow. Szereg zażaleń i wniosków, jak p. Stohan dla w sprawie założenia szkoły średniej w Chrzanowie, p. Petelenza o zniesienie podatku od mięsa i akcyzy i p. Szajera w sprawie zniesienia ustawy o prowizoryach oddano do komisyi inicjatywy. Uchwalono nadto odbyć osobne posiedzenie dla sprawy drożyzny mięsa.

Z KLUBOW PARLAMENTARNYCH.

WIEDEŃ. Obiega pogłoska, że dzisiejsze posiedzenie jest już ostatniem przed wakacyami.

Wszystkie stronnictwa niemieckie z wyjątkiem socyalistów podpisały wniosek o parlamentarny język niemiecki. Jest już 170 podpisów. Podobno rumuńscy, włoscy i ruscy posłowie również będą głosować za tym wnioskiem.

---

sztandarów symbolicznych nie zdejmuje się tam miesiącami.

Z Yokohamy do stolicy jest nie daleko, lecz na tej przestrzeni jest mnóstwo małych stacyj. Podróżnemu są uciążliwe te liczne przystanki szczególniej w czasie słoty. Gdy pogoda, przyjemnie jest zatrzymywać się na mnogich stacyjkach; każda z nich ma w sobie coś odrębnego, oryginalnego, co zwraca uwagę cudzoziemca.

Pamiętną jest miejscowość Kanagawa, gdzie powstało przed laty jeszcze „settlement" europejskie. Kanagawa była przed laty widownią gwał townych zaburzeń, zwróconych przeciw Europejczykom. Słaba Japonja musiała drogo opłacić te wybryki; doznała upokorzeń, które dziś mogą naby uważać za nie zasługujące na wiarę.

Pociąg zatrzymuje się znów w Carum, gdzie używają rozkoszy wilegjatury letnicy tokijscy. Drzew cienistych i kwiatów bez liku. Dalej stajemy w Kawasaki; jest to schludne miasteczko, zdobiące malownicze brzegi rzeki Tamagawa. Następuje Kabata, słynna z wonnych niw irysu. Mieszkańcy stolicy zjeżdżają tam tłumnie, aby oglądać te rozkoszne pola kwiatowe.

W Onori podziwia się starodawne pola herbaciane, otoczone pięknemi ogrodami. Pełną u roków poezji miejscowość tę uwiecznili pieśniarze japońscy w barwnych rytmach. Następuje Szinagawa, miejsce obronne. Otacza to miasto pięć twierdz, podobnych do pięciu wysepek zielonych, wyłaniających się z pośrodka lazurowych fal morskich. Zbudowane w sąsiedniem Yokosu ka wielkie fortece odsłonięte, przedstawiają się imponująco, groźnie. Pociąg zatrzymuje się wreszcie na stacji Szimbaszi (przedostatniej przed centralną w Tokio). Stacja bardzo ożywiona; widać powozy, omnibusy i tramwaje elektryczne. Omnibus hotelowy wiezie nas do urządzonego na sposób europejski hotelu Imperial. Służba japońska we frakach mówi biegle po angielsku, a także nieco po francusku.

(Dokończenie nastąpi.)

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Wzrastająca ciągle drożyzna środków żywności nakłada niemal obowiązek zwrócenia uwagi na coraz niezbędniejszy środek pożywienia, który zawsze jednakowo tanim pozostał, t. j. Kathreinera Kneippowska kawa słodowa. Podczas gdy kawa ziarnista jak wiadomo tak szkodliwie na nasze nerwy oddziaływa i nie daje żadnego pożywienia, to Kawa Kathreinera zawierająca tyle dla zdrowia, pożyteczny słod, zmieszana do połowy z kawą ziarnistą, daje smaczny i pożywny napój kawowy. Dzieci, kobiety, chorzy i rekonwalscenci powinni pić wyłącznie Kathreinera Kneippowską kawę słodową, posiadającą ulubiony smak kawy kolonialnej, a będącą łatwo strawną i odświeżającą krew. Sposób przyrządzania jej opisany jest na odwrotnej stronie oryginalnego pakietu opatrzonego marką ochronną Proboszcza Kneippa i nazwiskiem Kathreiner. Rzeczywista oszczędność, doskonały smak i zdrowotność zalecają Kathreinera Kneippowską kawę słodową do używania w każdem gospodarstwie domowem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.